

WYJACIA Z LUDU.

Leszno, dnia 17. Lutego 1849.

General Dwernicki w bitwie pod Boremlem 1831 r. (ciąg dalszy). — Badania dziejów Polskich przez Wacława Aleksandra Maciejowskiego (ciąg dalszy). — Zamek w Podhorcach, w Galicyi. — Reassumpcyja Sejmu Grodzińskiego, i t. d. (ciąg dalszy).

General Dwernicki w bitwie pod Boremlem 1831 r.

(Ciąg dalszy.)

Dom Boremelski po kilkogodzinnej kano-nadzie zamienił się w piękną ruinę, i miłą na zawsze pamiątkę dla krainy okrytej już tylą podobnemi pomnikami! Nad wieczorem dnia tego ujrzelśmy kilku walecznych obywateli powstańców z małym poczem zbrojnych. Przy-prowadzili dwóch jeńców: podpułkownika Win-tułowa i kapitana Krusensterna, adjutantów Dy-bicza, schwytanych w Wolce-Lubitowskiej, w powrocie z obozu Rydiger a do głównej kwa-tery. Po przejrzeniu ich papierów, dnia tegoż odesłani zostali pod eskortą porucznika Niewę-głowskiego do Zamościa.

Co do Hrynik, przekonał się patrol na-o-cznie o zajęciu téj wsi przez kozaków i część piechoty, którą obsadzono mały szaniec przed-mostowy, świeżo usypany.

Zamysł Rydiger a, przeprawienia się na le-wy brzeg Styr u, zuchwały z pozoru, był tyl-ko skutkiem przekonania o słabych siłach kor-pusu Dwernickiego. Położenie wzajemne dwóch wodzów było nader ważne; Rydiger chciał po-łożyć koniec działaniom korpusu Polskiego. Pewność wygranej wzbudziła w nim ten zapał, i zapewne w rachubie wypadków nie wątpił Rydiger, że pokona i to nawet, co mógł prze-ciwnik dobrze już znany dwom jego poprzedni-kom. Dwernicki przyjął wyzwanie i pozostał w swém stanowisku pod Boremlem.

Ponieważ stawianie mostu na Styrze mogło być jeszcze pozorne, wyszedł przeto znów pod Hryniki pluton kawalerji, dla uważania postę-

pu roboty; lecz, że mocne oddziały kozaków zajęły już lasek przyległy Hrynikom, batalion stojący w Nowosiłkach odebrał rozkaz, aby wysłał kompanię piechoty, dla wypędzenia ich ztamtąd. Kompania tak nagle zeszła, iż nastra-szona w szan-cu piechota Moskiewska dała o-gnia do pędzących na nią kozaków. Cały o-bóz Rydiger a porwał się do broni, a gdy od-dział piechoty nieprzyjacielskiej udał się przez most do lasku, nasza kompania opuściła go, i pod zasłoną plutonu kawalerji cofnęła się do Nowosiłek.

O 6tej godzinie z rana d. 19. Kwietnia ty-rallierji Moskiewskie obsadziły dębinę poza No-wosiłkami. W téj wsi była nasza piechota, w lewo na polu dywizyony kawalerji lgo pułku ułanów i lgo strzelców. Takie było położenie wojska do godziny 11tej. General Dwernicki znajdował się za wsią u przedniej straży, spo-dziewając się, że Rydiger nie tylko od Hrynik, ale i od Beresteczka będzie atakował, że o-prócz tego przez groblę może mieć zamiar za-grożenia prawemu skrzydłu zdobyciem Boremla; general Dwernicki, dla zabezpieczenia się w tych wszystkich punktach, wydał stosowne rozkazy.

Na drodze z Beresteczka do Boremla znaj-dował się podpułkownik Wierzchlejski z pię-cią szwadronami kawalerji, batalionem piecho-ty i dwoma działami pod wsią Rudką. Jeden batalion piechoty strzegł mostu, którego poło-wa ze strony grobli została zerwana; reszta zaś kawalerji we dwie linie z dziesięcią działami zajęła pozycyą koło Boremla; prawe jęj skrzy-dło opierało się o kościół przy rogatkach od Nowosiłek. W pierwszej linii znajdowały się trzy dywizyony lgo, 2go i 5go pułku strzelców, krakusy Kościuszki na lewém skrzydle.

Cztery dywizyjony 1go, 2go, 4go pułku ułanów i 4go strzelców, składały drugą linią. Artyllerya w odstępach drugiej linii.

Miedzy 11tą i 12tą nieprzyjaciół zaczął występować z dębiny na pola pod Nowosiłkami, gdzie w ściśniętych kolumnach, tyłem o las oparty, zatrzymał się. Massy kawalerji i piechoty Moskiewskiej w obec naszych przednich straży, przy Nowosiłkach stojących, za nadto przeważny przedstawiały front, aby się dała pojąć ta zwłoka nieprzyjaciela w chwili, kiedy rozpoczynawszy zaczepną przejsiem Styru, powinien był szturmem zdobyć Nowosiłki i Boremel. Postrzegł generał Dwernicki to wahanie się nieprzyjacielskiego wodza, lecz, że pola za Nowosiłkami nie były dogodne do działań kawalerji, potrzebował więc zwabić go na równinę, rozciągając się między tą wsią a miastem. Z kawalerją zatem, we dwie linje uszykowana, podstąpił Dwernicki pod Nowosiłki, a po krótkich wystrzałach artylerji Moskiewskiej, rozpoczął ku Boremłowi odwrót w szachownicę, co odpowiadając zamiarowi, ośmieliło nieprzyjaciela do ruszenia za nim z całemi siłami. Te składały się z sześciu pułków kawalerji regularnej, to jest czterech huzarskich i dwóch dragonów, dywizji piechoty, czterdziestu armat ciężkiej i lekkiej artylerji, i dwóch pułków kozaków.

Spiesznie wybiegłszy na pozycję artylerji nieprzyjacielskiej, silnym ogniem razić zaczęła ustępujące nasze kolumny. Odwrót wszelako odbył się w porządku i spokojnie, aż do pozycji pod Boremlem, którą początkowo zajmował Dwernicki. Nadto cmentarz przy kościele i rogatki miasta obsadził batalionem piechoty. Obszerna równina przedzielała dwa wojska walczące. Nieprzyjaciół zajął Nowosiłki swoją dywizją piechoty, i dwie baterje przed wsią postawił, drugie dwie w polu po prawej stronie wsi: za niemi w dwóch linjach dwie brygady, jedną huzarów, drugą dragonów; drugą zaś brygadę huzarów z jedną baterją w rezerwie pod dębina; na każdym skrzydle rezerwy po jednym pułku kozaków.

Zaraz stanawszy na pozycji, generał Dwernicki rozkazał ogień swojej artylerji, a gdy skuteczne jej strzały zaczęły mieszać kawalerją nieprzyjacielską, w skutku poprzedniego odwrótu śmiało na linię naszą następującą, generał Dwernicki nakazał ogólny atak pierwszej linii. Cztery dywizyjony nasze uderzyły na nieprzyjaciela; ruch ten wykonany był z taką natarczywością, iż w mgnieniu oka rozbite obie linje huzarów odsłoniły dwie baterje artylerji, które po jednym wystrzale kartaczowym, kawalerja nasza przeleciawszy, uderzyła już za linią działową na drugą brygadę dragonów. Nic nie zdołało się oprzeć zapędowi naszych. Pierzchał aż pod dębina nieprzyjaciół kluty lan-

cami; tam baterja rozerwowa rozwinawszy ogień kartaczowy, wsparta nagłym natarciem brygady huzarów, zmusiła pierwszą linię naszą do odwrotu. Rozbite poprzednio pułki huzarów i dragonów szybko formując się po bokach, usiłowały odciąć dywizyjony w odwrocie.

Wszczęło się wielkie zamieszanie; wtedy waleczność żołnierza Polskiego zmusiła nieprzyjaciela drogo opłacać ten chwilowy tryumf. Majorowie: Lewiński, Krasnodębski, Trojanowski i Potocki, przytomnością i mężstwem sięjąc postrach w około siebie, otwierają drogę walecznym. Baterje nieprzyjacielskie, w tym odwrocie pierwszej naszej linii odbite, cofnęły się. Jedna została w średniej pozycji nieprzyjaciela, druga, połączwszy się z baterją rezerwową pod dębina, rozpoczęły rżesisty ogień. Wówczas generał Dwernicki posunął się z drugą linią pod dowództwem pułkownika Szeptyckiego, a zasłoniwszy odwrót pierwszej, uderza na kawalerją nieprzyjacielską, pomykającą się całą masą. Po krótkim starciu wzajemnym, łamię się szeregi Moskiewskie. Pierwsza linja nasza sformowana, natychmiast wsparła drugą: nieprzyjaciół tył podał, uchodząc częścią w dębina, częścią na błota. Pułk szczególniejsz księcia Oranii, będący w aryergardzie, trupem usiłował plac bitwy. Baterja średnia dostaje się w ręce nasze. Prócz tego trzy działa zdemontowane zostają na miejscu. W tém zamieszaniu rażony w nogę koń generała Dwernickiego, pada: dowódca korpusu obkoczony nagle od dragonów, zawołał: „żołnierze do mnie!“ Dywizyon 4go pułku ułanów z prawego skrzydła poskoczył i odbił generała; porucznik Baum podał mu swego konia. Z zabrany niewolnikiem przechodząc pod Nowosiłkami, kawalerja nasza wytrzymała ogień artylerji, z téj wsi miotany, i sformowała się na zwyczajnej swój pozycji.

(Dokończenie nastąpi.)

Badania dziejów Polskich

przez

Wacława Aleksandra Maciejowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Pokolenia Litwinów i Słowian były częścią dawnych Germanów w szczegółach więc wewnętrznych dziejów Germanów, szukać należy śladów i pierwotnych dziejów wewnętrznych Litwinów i Słowian. To odróżnienie wspiera też jako nowy dowód to, co o zewnętrznych się powiedziało. Najpierwszym i głównym szczegółem dziejów wewnętrznych każdego ludu, są jego wyobrażenia duchowne, religia. Mitologia Germańska była wspólna Słowianom i Niemcom. Perun Słowian nazywany był przez

Niemców Donner, albo Donar; nawzajem Niemiecki Wuotan (Bóg wojny), nazywanym był po Słowiańsku Wit (z kąd Witiaz). Kapłaństwo, o którym są wzmianki u Anglików, Warynów, Suewów, Estiów, wyraźnie było Słowiańskie, oraz Litewskie, to jest takie, jakie następnie u Słowian Nadelbiankich określają Helmold, Saxo-Grammatyk i t. p., a jakie było obcym innym ludom Germaniskim, bo Cezar mówi: „Germani neque Druides habent, qui rebus divinis praesint, neque sacrificiis student.“ Pomiedzy rozwinięciem się mitologii u Polaków i Litwinów ta zaszła różnica, iż pierwsi postępując od czci przyrodzenia do czci żywiołów, zakończyli na uznaniu Boga jednego Jesse; lecz Litwini podobnie zaczawszy, skończyli jak niedgdyś na południu Rzymianie, to jest na połażeniu wszystkich bogów północnych. W dawnych zwyczajach i prawach Germaniskich, jako też Turyngów, Sasów i t. p. wiele odróżnić się daje raczej Słowiańskiego niż Niemieckiego. Dozwolenie naprzykład w prawach Germaniskich brania w niewolę dłużnika, jest zwyczajem Słowiańskim, bo nie znajduje się odtąd w żadnym prawodawstwie Niemieckim, a jest w Słowiańskim. — Sam wyraz dlę (dług), jest Słowiańskim. Śladu ustaw Litewskich w Germanii Tacyty nie ma; przeciwnie w dawnych ustawach ludów, będących następcomi rzeszy Swewskiej, jako w zwyczajach i prawach Fryzów, Turyngów, Sasów, Bawarów, Franko-Saliów, Lubeczan (między wiekiem VI. i XII.), wiele jest Słowianstwa i Litwinizmu; takimi n. p. były: Ignienie tych ludów do pogaństwa, nieograniczona władza rodziców nad dziećmi, głów szczyzna, dochodzenie przestępstwa przez los, a rzadko przez sądy Boże, kara przez podpalenie domu, przestępcy i t. p. — W całych Niemczech płęć żeńska usuniona była od spadkobierstwa, a dziedziczył zwykle syn starszy; ustawy więc o testamentach, posagach, w prawach Turyngów i Saskich, a nawet wzmianki o nich w Germanii Tacyty wskazują na zwyczaj Słowiański. Ułożone przy końcu XII. wieku Zwierciadło Saskie wyraźnie mówi, że jest zbiorem ustaw Słowiano- (Wenedo) Saskich. — Samo prędkie rozejście się tego prawa między ludy Słowiańskie, jest dowodem, że było nie obcym im pierwiastku. W prawach Bawarskich i Franko-Saliów są termina nie zrozumiane przez Niemców, i dotąd nie wyłożone, a które wyraźnie są odcieniami wyrazów Słowiańskich: druh, krew, skot i t. p. Skorymi są, mówi autor, Słowianie do pisania, gdy ich nagli jakowa przeciwność; nad Łabą byli spokojni, nie pisali więc wcale. Wprowadzenie religii chrześcijańskiej, wprowadziło język Łaciński, i dopiero z XIIIgo wieku mamy dokładniejsze zabytki języka Polskiego. Pan Maciejowski jednak z wyrazów mitologicznych,

prawnych, nazwisk osób, miejsc, słów w aktach urzędowych i t. p., ułożył i przedstawił zbiór wyrazów sięgających wstecz za wiek XIII. Wiele wyrazów Staroniemieckich, którym uczeni Niemieccy wyznaczyć nie umieją pierwiastku, są oczywiście Słowiańskie; jak elau (jelen), gans (gęś), pole, did, gid, roggeen (rzeź), pflug (pług) i t. p.

Pierwotna towarzyskość Słowian polegała na rodach. Ziemię, nadawaną całym rodzinom, nazywane były wsie (jakoby całość, wszystko obejmujące); był to stopień wyższy stowarzyszenia od sioła (siedlisko). Naczelnikowie rodów zwani byli wojewody, władcy, książę. Dobra były własnością rodzin, nie panującego. Posiadanie majątków już na siebie, już wspólnie z gminą, było źródłem podwójnego prawa własności. Ten podwójny rodzaj władania, t. j. przez wsie i folwarki, odróżnić można ze słów Cezara i Tacyty w Germanii i rzeszy Swewskiej; pierwszy zwyczaj był oczywiście Słowiański (od Scytów idący), drugi Niemiecki. Przy wzroście ukształcenia, potrzebne były miejsca do odprawiania ofiar, sądów, obrad, które musiano zabezpieczyć od nieprzyjaciela, a z tąd grodami zostały nazwane (ten był początek miast, Niemieckie gart od gród). Przy odróżnieniu się stanów, ludzie stanu gminnego nazwani zostali wprost ludźmi, zaś posiadający własność ziemską Lachami (i z tąd ślacha). Starsi w miastach zwani byli setnicy, wojscy, starsi po wsiach komesy, z tąd dalej kmiecie, (kmethones). Obszar, obejmujący pewną ilość wsi i miast w jedną całość związanych, zwano opole (jakoby graniczące tylko o pole). — Opola łącznie pełniły obowiązki publiczne. Rządy u Słowian, według Prokopiusza i tradycyji kronikarzy krajowych, zostawały w ręku ludu; naczelnicy pokoleń rządzili nie samowolnie, lecz *cum consensu haeredum*. Kształty rządów w monarchiach zachodnich zrodziwszy ich siłę, sprawiły, iż je naśladować tu chciano. Autor kończy swój rozdział obrazem ułożonym ze wzmianek kronik, aktów i innych historycznych zabytków i świadectw, przedstawiającym szczegóły ubiorów, urządzeń domów, zwyczajów, obyczajów i t. p. pierwotnych Słowian zachodnich i Polaków.

Do określonych w ten sposób dziejów zewnętrznych i wewnętrznych dodał P. Maciejowski ustępy, które składają większą część książki, a które treść założoną mają na celu wyjaśniać i w niektórych szczegółach rozwijać.

Ustępy te do dziejów zewnętrznych są: Germanowie i Germania, gdzie autor wzmiankuje o rozmaitem uważaniu tych nazwisk przez naszych krajowych i najnowszych Niemieckich pisarzy. — Słowianizm w Celtyzmie. Liti i Łazi według najdawniejszych prawodawstw Niemieckich, oraz pisownia, źródło-

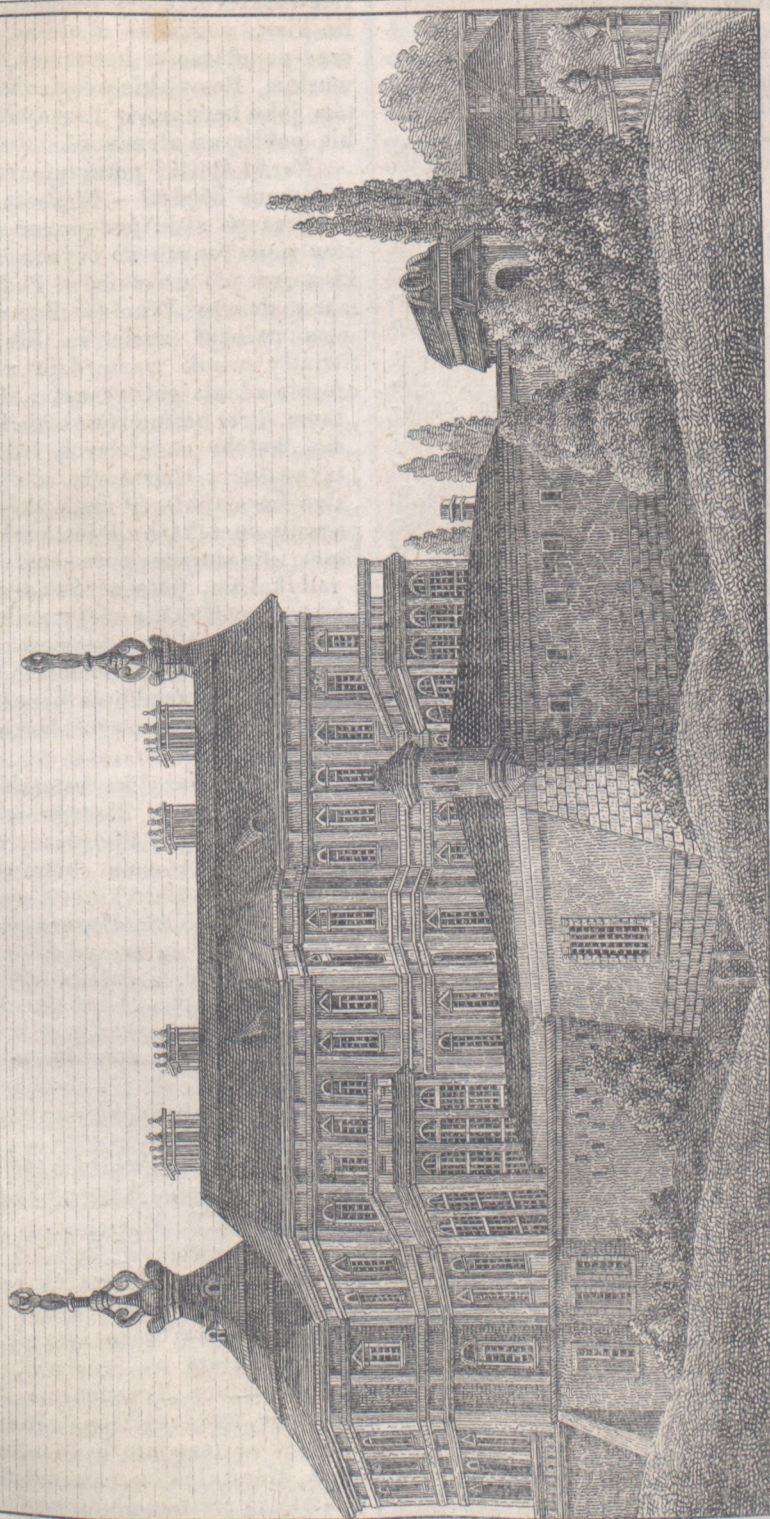
słów, i znaczenie tych wyrazów. Troisty stósu nek Polski do Niemiec między Iym a X wiekiem. Do dziejów wewnętrznych: Słowianizm w Anglosaxonizmie. W odziale tym mówi autor między innemi: „śladów życia politycznego Polan Nadłabańskich, przechowało się więć u Anglosaxonów. Przyczyna była ta, iż przesiedleni w wieku Vym do Anglii Słowianie, nie byli jeszcze narodowością Niemiecką przekształceni.“ „Słowianizm w Anglii dał życie urządzeniom politycznym, które tam dotąd istnieją.“ „Nie tylko polityczne urządzenia, lecz i familijne stósunki łączyły od niepamiętnych czasów Lechów z dziećmi Albionu. Z Anglii przesiedlały się do Polski niektóre rodziny, jak to wskazują herby rodów, za najstarożytniejsze u nas mianych.“ „Panowie Reinhold, Schmid i Henryk Leo, publikacyami swemi przetarli drogę do ujrzenia tych stósunków; są one w urządzeniu gmin, stósunku stanów, prawie karném i t. p. Miejsco wość Polska nad Łabą (okazana w nomenklaturze miast i wsi). Czy i jak dziedziczyły kobiety według prawa Polskiego najdawniejszego? Feudalność i Lenność. Autor rozróżnia te wyrazy i określa powódzenie lenności i feudalności na Rusi, w Polsce i Litwie. Co znaczą w dawném prawie Polskiem nadania *jure haereditario*, co *jus ducate*, co *jus militare*? Autor przeciw powszechniejszemu twierdzeniu utrzymuje tu: że ziemia od czasów najdawniejszych u nas była własnością swych posiadaczy dziedziczną, nie dożywotnią. Twierdzenie to popiera dawnością wyrazu dziedzictwo, wyrażeniem się najdawniejszych nadań, wskazaniem na ogólnego ducha prawodawstw Słowiańskich, oraz przeciw zaprzeczeniom swych przeciwników stawia tę okoliczność: iż posiadania nie tylko dawne, ale i w skutek nadań *jure ducali*, po zejściu bezpotomném właścicieli uważane były jako puścizna, i przechodziły następnie na własność królewską.

Opis mapy chronologicznej (przez samego autora skreślonej i na końcu dzieła umieszczonej), objaśniający wyrażone na niej zmiany granic, oraz nazwisk miejsc w pięciu dawnych okresach do Mieczysława.

Rozbiór mniemań i pism badaczów dziejów zewnętrznych i wewnętrznych Polski i Litwy, tak krajowych jak zagranicznych; z dodaniem nowych uwag autora co do dawnej religii Polski i Litwy, obrzędów, runów i t. p. Dodane są wreszcie do dzieła: próby poprawnego wydania fragmentów najdawniejszych kronikarzy naszych, i jeszcze parę rozprawek o przedmiocie dziejów zewnętrznych.

W przemowie do dzieła tak się między innemi wyraził autor: Jest w tym ustępie i wyznanie autora, iż to, co powiedział o pierwotnych dziejach Polski, sprawdzone i z źródłami

historycznemi zrównoważone być winno; tudzież jest wezwanie do mężów, na których, jak się wyraził: „zaniósł przed światłą publiką powództwo naukowe,“ ażeby z krytyką na dzieło to wystąpili. Pojmuje czytelnik, że przez owych mężów rozumiał Pan Maciejowski nie pierwszego lepszego pisarza, nie lada dyletanta historii, lecz ludzi wytrawionych, w ojczy stych dziejach biegłych, pisarzów głębokich, jakim jest uczony Joachim Lelewel, przeciwko którego zapatrywaniu się na dzieje Polskie głównie dzieło swe wystósował. I w rzeczy samej ten tylko skontrolować go może, który jak on poświęcał się całe życie badaniom tychże dziejów, aczkolwiek i największemu znawcy ojczy stej historii w miarę postępu tylko, czyli w miarę obznajmienia się ze źródłami historycznemi, codzień prawie nowo się pojawiającemi, możebném być może stanowczo o dziele tém wyrzec. — Dziwi nas przeto nie pomalé, że Pan Tyszyński, nie mający zdaniem naszym żadnego do krytyki pism historycznych powołania, (zwłaszcza pism tego rodzaju, jakimi są dzieła Pana Maciejowskiego) wziął się do zrobienia recenzji pierwotnych dziejów Polski i Litwy, którą do biblioteki Warszawskiej (tom I. i II. z r. 1848.) podał. Autor w mowie będącego dzieła, zamiast wystósować do recenzenta słowa Zygmunta Starego do Biskupa Gamrota niegdyś wyrzeczone: „Siedźcie Xieże Biskupie, nie do was mowa,“ i zamiast zbyć go krótko, „że nie jego miał na myśli, gdy o krytykę prosił,“ wdał się z nim w długą polemikę, która ze strony krytyka skończyła się na niczém. Recenzent bowiem zrobiwszy zarzuty autorowi (z tych główne są: że pierwiastków Polski do drugiego po Chrystusie wieku odnosić nie podobna, że Lechowie nie uorganizowali pierwotnej społeczności Polskiej na sposób zachodniej Europy, że religijne pojęcia przodków naszych inaczej się, jak Pan Maciejowski wykazuje, rozwinęły za pogańskich czasów) nie umiał ich źródłami poprzeć, po każdej odpowiedzi spuszczał z tonu, i nakoniec skończył na niczém. Jedyna korzyść, która z tak nierówniej walki przypadła dla nauk, jest niewątpliwie ta, iż P. Maciejowski chcąc owemi kwestyami pierwotnych dziejów Polski istotnie żywotnemi więć zająć krytykę (krytykę rozumie się imienia tego godną), przedsięwziął je raz jeszcze w osobnych rozebrać rozprawach. Pierwszą, jak się dowiadujemy, popiera nowemi dowodami dawniejsze swoje twierdzenie, że Polacy siedzą na ziemi odwiecznie swojej, i że narodowy żywioł w pierwotnej ich cywilizacji góruje. Wszzechstronnie i z wszelką na rzecz oględności, zwięźle i jasno rozebrawszy rzecz tę w pierwotnych dziejach Polski, trafił nam do przekonania, i, jak się spodziewamy, trafi



Zamek w Podhorcuchach, rys. 1847.

każdemu, kto z uwagą i należytą rozważką dzieło jego przeczyta.

(Ciąg dalszy później nastąpi.)

Zamek w Podhorcach, w Galicyi.

Jadąc od Złoczowa ku Brodom, kończą się widoki wesołego Sassowa u stóp lesistej góry, pod którą prowadzi kręty gościniec. — Skoro się podróży już na wierzchołek dostanie, obaczy niespodziewanie miedziane dachy, między ulicami drzew rozrzucone. Do głównej przypiera wspaniała kolumnada kaplicy, budową do Lwowskiego kościoła księży Dominikanów podobnej. (Obacz w Przyjacielu ludu rok 14ty, Nr. 6.) Pod drzwiami głównego wchodu umieszczony na kamiennym progu skromny napis: „Wacław i Anna Rzewuscy r. 1763.“ zwiastuje nazwiska fundatorów. Świątynia jest w perspektywie starego zamku Koniecpolskich, stojącego na samej krawędzi tej wysokiej płaszczyny. Ze wszystkich zamków Galicyi Podhorce są najciekawszym pomnikiem bogactwa, oświaty i gustu dawnych panów Polskich, a raczej są skarbcem najdroższych narodowych pamiątek. Ów marmurowy stół, co się sam rozpękł w chwili chrztu Jana Sobieskiego, z Oleśka tutaj jest sprowadzony. Starożytne sprzęty, kopije, chorągwie, pancerze i pancerne skrzydła dawnych Polskich hussarów, liczny zbiór narodowych portretów, to jest obrazów sławnych mężów dawniej Polski, księgozbiór, manuskrypta i wiele ciekawych osobliwości, zapełnia całe piętro tego obszernego zamku. Wszystko tu uwagi godne i starożytne. Na posadce obaczysz mozaiki, na sufficie w złocistych ramach historyczne lub biblijne malowania, po ścianach obrazy i malatury al fresco, ułudnie płaskorzeźbę naśladowujące. W zamku na piętrze druga mała domowa kaplica, a przed dziedzińcem szerokie rowy, bastiony i narożniki; te dawniej od pańskiego mieszkania nieodłączne puklerze, są pozostałością chrześcijańskich rycerzy, co przebiegali Europę, zbierając dzieła sztuki, złożone w tym przybytku. Ze strony odsłoniętej, przypiera zamek do ogrodu w cztery kondygnacye, ozdobionego posągami, ciosowymi chłodnikami, znacznie do upadku pochyłymi. Dzisiejszy właściciel podpira je w miarę możliwości; ale trudno to wielkości dotrzymać, kiedy w przeciagu niespełna lat czterdziestu po dwakroć ogromne majątki przodków, przez zbiegowisko wierzyteli wytrzebionemi zostały. Zwiedzający ten zamek nieznajomy jakiś podróżny, w pamiętniku miejscowym tak skreślił wyniesione z tad swoje wrażenie:

Pyszny to zamek, milcząca nauka
Ciemnego dziada, dla światłego wnuka.

Ta uwaga ściąga się oczywiście do politycznego wzroku byłego pana zamku, Seweryna Rzewuskiego, który będąc jeszcze starostą Dołęskim, podzielał z ojcem, wielkimi pod ów czas popularności hetmanem, Wacławem Rzewuskim, Rossyjskie więzienie w Kałudze, a potem jako hetman, w Targowicy ściągnął na siebie publiczną nienawiść.

Naród Polski poczytuje za zdradę wszelkie polityczne błędy. — Może ta zbyt surowość publicznego sądu jest powodem otrętwienia mężów powołanych do czynu. Nie stosuje się taki zarzut do dziedziców Podhorzec. Syn hetmana, dzielny Wacław Rzewuski, pod Daszowem położył życie za błędy swojego ojca. Światły wnuk wprowadzie z pamiątek zamku czerpie zdania polityczne, „ale ludziom ślache, tnym, kraj bezinteresownie kochającym, godzi się, byleby na otwartą i dobrą drogę, pod taką służbę chorągwią, do jakiej w sumieniu „swoim najwięcej mają skłonności.“ Każde pocziwe przekonanie jest czcigodnym, jeżeli się innym nie narzuca przemocą. Tylko despotyzm i radykalizm, jako zarówno człowieka ponizające straszidła, nie znają politycznej tolerancyi. Tymczasem jest rzeczą pewną: że jako zamki jaśnieją tylko w promieniach sławy kraju, tak też i podania zamkowe przydadzą się także do rozniecania narodowego blasku i krajowej świetności.

Podhorce leżą na ostatnim krańcu Karpackiego łańcucha, i dlatego w narzeczu Ruskiem Podhorce, to jest Podgórze, nazywają się. — Ztąd początek równin okiem nieprzejrzanym, idących aż do Bałtyku. Z góry zamkowej daleko sięga widok zachwycający, i nawzajem zamek, będący na szczycie, przybywającym od strony Brodów, z daleka się pojawia.

L. K.

Reassumpeya Sejmu Grodzińskiego, w Warszawie Die 30. Xbris, zaczętego Anno Domini 1719.

(Ciąg dalszy.)

Na co JPan Marszałek reposuit, że niema na czém, ani wie od czegoby jutro miał zaczynać sessyą, dla czego życzył, aby przynajmniej projekt, który był gotowy, aby przynajmniej na korekturę Trybunałów instabant koniecznie i o władzy Hetmańskiej, aby był czytany; ale że tego nie było uformowanego, więc JPan Marszałek wzięwszy go z sobą na pernoktatę in crastinum uformowany, przyniósł deklaracyą, i na tém solwował sessyą na godzinę 1. Die 23. Januarii. JP. Marszałek namienił, że jako przy zagajeniu wczorajszej sessyi, tak

i przy solwowaniu intymował terminativam diem zasiadania tutejszego, i że według prawa, które nas stringit należało iść i łączyć się z senatem, ale erubescendum, że nie mamy się z czém pokazać, bośmy dotąd nic nie zrobili, kiedy jaki taki z nowemi wypadami propozycjami, in turbine rerum jedną wprzód nie uspokoiwszy. Zaczém obsecrabat Jhmciów, aby prosperius accelerare raczyli, in consultando pro bono publico, a oraz życzył, aby przy dniu dzisiejszym perfectis perficiendis postąpić. Więcej rozumiał, że bini ordines, na nas praestolantes, będą mieli za złe, nasze remoras, ale ultra spem pozwalają, że sat cito, si sat bene. Animował, aby przystąpić do czytania projektów internae et externae securitatis. Proszono tedy o głosy i zabrano.

JP. Karwowski ekzując się, że i on dnia wczorajszego tamował activitatem z téj racyi, że non observat ordo w téj Izbie, bo należało nam zaczynać było a relationibus, którzy jesteśmy do której przysługi Rzpltej naznaczeni, a tu quod capita tot sensus, pro interesse suo, bardziej czas potrzebny na niczém trawia, aniżeli co pożytecznego robią etc.

Wtém JP. Marszałek niby intra parentheses doniósł declarationem J. K. Mci względem dóbr Nejburskich, że odsyła ten interes ad decisionem; wspomniał i JPana Marcinkiewicza, który w téj sprawie stawał na Trybunale Wileńskim, że subclementia jego et favore ergo domum Sapiehanam konkludowany był dekret. Continuando zaś swój głos, JP. Karwowski przemówił się do téj materii: Ze gdy Xiężna Jmc Nejburska, zostawała w opiece Jmciów Panów Sapiehów, vigore testamentu matki swojej, że mając ci JJMć tutelam Jój, erogowali znaczne summy. O co gdy się upominali, circa restitutionem co raz eludebantur, dla czego udali się do Trybunału i przysądzone im extenuationem tychże dóbr, która jeszczeby im powinna służyć. Przystępując zaś do relacji, będąc naznaczonym do słuchania kalkulacji Skarbu kor. to principale intulit.

4to. Ze są znaczne summy, ale najwięcej za assygnacjami Jhmciów Panów Senatorów wypłacone; są też niektóre, co in dubium et scrupulos vocant, dla czego je mankamentami zowią, deducitur 5 millionów kilkadziesiąt tysięcy. A expensy 6 millionów kilkakroć sto tysięcy, o których satysfakcyą pewnie JP. Podskarbi instabit, gdy się łączy Izba poselska z Senatem, i teraz jeżeli nastąpią legacye tak do Cesarza Jmci, jako też i do Cara, pewnie potrzebne im będzie viaticum, aleć w Skarbie defectus; te zaś legacye omnino potrzebne, bo służyć będą do dalszego pokoju w naszej Rzpltej, a przytém inne legalitates uspokoić się mogą tu wniesione, i do innych materij, jakoto do korektury Trybunałów, utriusq. gentis korektury

Trybunału Skarbowego, sądził potrzebne o dobrach Nejburskich, uprosił sobie głos jeszcze nim skończył JP. Karwowski. Wywodził tedy originem téj sprawy, jakoby te dobra do domu Xiążąt Radziwiłłów regulować się powinny ex quo. Radziwiłłówna poszła była za Xiążęcia Nejburskiego, zkąd się inni Xiążęta rozkrzewili, usq. ad lineam domu Cesarskiego, opponował się serio przy téj pretensyi praecavendo, aby z téj okazji aliud nocivi et perimens nie wybuchnęło, upraszał JPana Marszałka i całej Izby o konotowanie téj pretensyi, oraz aby raczył instare do J. K. M. et ad statum senatorium; ale gdy na to nie było zgody i wielu było contradicentów, zatamował activitatem tak dalece, że się z miejsc ruszyli i concertowali nad tém blisko godzinę, ac tandem convictus pretibus et sponsione, że się o to in senatu przemówił, pozwolił do czytania korektury Trybunału Lit., nie pozwalając nikomu głosu; gdy zaś czytano ten projekt, który zabrał półtrzeciej godziny czasu, bo się do każdego punktu przymawiano, co się i temu Xięciu nie zdało, domawiał się, a oraz sistendo activitatem jednak dał się convinci; nie tylko zaś ta korektura Trybunału Lit. do deputatów regulować się będzie, ale też celniejszych miast w Litwie; a ta korektura dosyć obszerna, która gdy z druku wynidzie patebit potem; po przeczytaniu już po piątej solwowana sessya, przy której solucyi zgodzili się, aby prosić Króla Jmci o prolongacyą sejmowania do kilku dni, ex quo formowanie projektu Trybunału koronnego potrzebuje czasu.

Die 24. Januarii, przy zagajeniu sessyi doniósł JP. Marszałek declarationem J. K. M., który lubo pomieszany porządek w naszej Izbie widzi przez różne controversie, jednak ex benevolentia ustępuje czasu i daje go na zdanie i ex postulacyą WW. MM. PP., tylko żebyście sami się chcieli pospieszyć inconsultando et accedendo do senatu, oraz pro informatione opowiedział, że Lit. sądy o jutrze zaczynać się będą circumscribicyą skarbu, tak Kor. jako i Lit., approbuje J. K. M., żeby tylko była stanowiona, do której ułożenia prędszego, jeżeliby wola była WW. MM. PP. przydać deputatos, pytał się; jakoż gdy unanimis assensus był nominował po trzech ex provinciis, potem miano czytać korekturę Trybunału kor. jako przy wczorajszém solwowaniu sessyi intimatum było; ale gdy projekt nie był jeszcze gotowy, zalecał JP. Marszałek, aby interea czytać o dobrach Częstochowskich i zaczynać od miejsca świętego, Najświętszej Matce ofiarowanego, aby nam wszelkie obrady nasze pobłogosławiła. Czytano tedy, gdzie jako na przeszłym sejmie Warszawskim approbowano libertacyą dóbr starostwa Brzezińskiego i wsi Dębowiec od hiberny et publicis oneribus, tak i teraz, aby eadem

gaudeat libertate postanowiamy, i była na to zgoda. Chciał znowu czytać tenże JP. Sekretarz poselski projekt sub titulo approbatio novae foundationis Ojców Missyonarzów Krakowskich; ale na to nie było zgody; JP. Komecki opponował się temu allegando, że w Krakowie za ś. p. Króla Jana tylko 30 kościołów było i mogło z tém być dobrze, a przy lepszych czasach teraz ich jest ośmdziesiąt, i przez to miasto dużo nadrujnowano.

JP. Poseł Nurski promowował także projekt foundationis Ojców Trynitarzów do czytania, ale nie pozwolono.

Deputati do Xięcia Jmci Prymasa czynili relacyą, że podali przy audyencji memoriał w kilkunastu punktach imieniem tutejszej Izby formowany, ale dotąd, oprócz przyobiecane go inscripto, responsu nie widzimy. Zaczém oczekiwamy na ten respons, który skoro odbierzemy, donieść WW. MM. PP. nieomieszkamy. Namienił i to, że mamy drugi memoriał do Jmci Xiędza Nuncjusza, którego jeszcze nie podaliśmy. JP. Karwowski instabat, aby się upomnieć o respons przyobiecany od Xięcia Jmci Prymasa, a w tém niedopuszczano głosów; ażeby wprzód czytano korekturę Trybunału kor., i że namieniono o niegotowości jego dziwował się i przymówił JPanu Podkomorzemu Czerskiemu do instrukcyi Województw circa desideria życzył accedere, jakośmy już multoties o to mówili.

JP. Poseł Nowogrodzki życzył, aby w reces poszło to negotium ratione dóbr Nejburskich, jeżeli inne desideria Województw nie mogą się tu pomieścić, ale Poseł Kujawski radził, aby per turnum expediowane były.

JP. Podkomorzy Warszawski mówił, że dotąd mamy vestem nuptialem, tylko polimitam variis coloribus ornatam, życzył gradatim postępować, i wszystkie rzeczy efficaciter. Dziękował całej Izbie, że przy jasnym dniu dzisiejszym zaczęli od projektu Jasnej-Góry Czystochowskiej, i że tu znalazł plausum i życzył, aby téż i projekt approbationis nowej fundacyi Ojców Missyonarzów mógł się pomieścić, ale jako pierwój nie był acceptabilis, tak i przy tym głosie nie miał campum. Jus terrestre znowu JP. Podkomorzy Warszawski promował in communi. Ztąd JP. Marszałek przymówił się, że ponieważ mamy rzeczy gradatim wyrabiać, a dotąd jeszcze od Xięcia Jmci Prymasa respektem subsidii charitativi rezolucyi nie mamy, zaczém hoc prius subsecuto circa jus terrestre przymówić się należy. Ratione dóbr Nejburskich życzył, aby ten interes w reces odłożyć. Zabrał głos JP. Borucki, narzekając, że mu go nie puszczano, a będącznaczony na kommissyą Elbiąską, i żeby wypłacić przez deputowanych territorium trzykroć sto tysięcy ta-

larów, una cum provisione informabat, że tylko z uchwalonego kołowego z młynów, więć nie importatur, tylko siedm set talarów bitych; zaczém radził, aby dwie prowincye kor. dispartitum wydały dwa kroć sto tysięcy a Litewska sto tysięcy praecavendo, aby regularna w tém była płaca, obawiając się to territorium teraz sensim za czasem non incidat in alienas manus; a et gdy JP. Poseł Braciawski noviter przybył i ostatni zabrał głos, witając cum laudibus Izbę poselską, plurimi urazili się jakoż in antecessum praecabant sobie, aby pod ten czas już nie oracyami, ale racyami chwalebnie wystawiali conclusionem Sejmu, i że mowę swoją z karty czytał, że rozumiano, jakoby instrukcyą voce submissionis, i gdy go zahukano totaliter subcivit.

Die 25. Januarii JPan Marszałek zagajając sessyą, przypominał, na czém dnia wczorajszego solwował, to jest, żeby zaczynać od projektu korektury Trybunału kor., i żałował straconego czasu, że to perfici ob solas controversias nie mogło, ażeby przy dniu dzisiejszym in conversione sancti Pauli życzył ut convertatur regnum Poloniae ad suum statum finem, oraz pytał się, jeżeliby zgoda była Jmciów do czytania wspomnionego projektu. Pozwolili; nim jednak zaczęli go czytać, wziął głos JP. Podkomorzy Czerski, jako deputat do formowania tego projektuznaczony, w którym wyraził, przepraszając Jmciów, że przedź ad affectationem téj Izby nie mógł być zformowany, bo cokolwiek czasu potrzebował, upraszał tedy JPana Sekretarza poselskiego, aby go czytał; jakoż wyszedłszy in medium, zaczął od punktu, aby nie obieć Marszałka Trybunalskiego per pluralitatem votorum deputatów; zaraz tedy przymawiając się, nie pozwolili, namieniając, że znajdziemy in szyspósób. Drugi punkt, aby deputati byli soleriaty, to jest, aby każde Województwo comportowało na subsistencją swoich deputatów podczas Trybunału 16,000; i na to nie pozwolili, osobiwie JP. Podkomorzy Płocki allegando, że w swoim Województwie tylko kilkanaście jest wsi, i byłoby gravamen choćby tylko super medietatem pozwalali; inne Województwa mogą mieć więć wsi, a tyłkoby do téj summy comportowania stringerentur; i gdy się na tym punkcie usadził, chciał zaraz z protestacyą wynieść, ale go JP. Marszałek poselski rektyfikował rationibus, a wtém z miejsc powstawszy, koncertowali, co trwało ultra horam; a gdy się uciszyło, JP. Marszałek rektyfikował rationibus, animując do dalszej kontynuacyi do czytania tego projektu i solwował sessyą; wczoraj dołożywszy, żeby sobie Jchmć notowali pro arbitrio do każdego punktu, który się zdać, albo niepodobać będzie; ale ta animositas bynajmnie non commovit.

(Dalszy ciąg nastąpi.)